



CLARK GABLE

Popularny „gwiazdor“ ekranu w filmie „Kobiety bez przyszłości“ z Joan Crawford w kinie „Casino“.



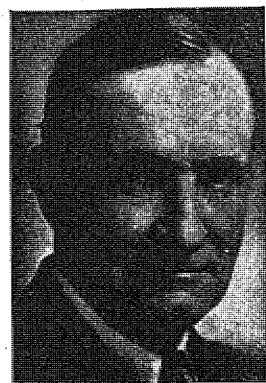
Scena z wielkiego filmu egzotycznego — „Krisis“.



Lew Ayres jako „Wesoły chłopiec“.



Clara Bow.



Charlie Murray popularny z duetu „Cohn i Kelly.“



Fragment filmu „Bunt młodości“ z Anną Harding w głównej roli kobiecej.



John Boles i Genevieve Tobin w filmie — „Ognisko“.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII.

NIEDZIELA, dnia 13 listopada 1932 roku

Nr. 46

## Poświęcenie sztandaru P. W. K.



Łódzkie Koło Przystosowania Kobiet do obrony Kraju w pracy obywatelskiej nad krzewieniem idei przystosowania wojskowego w zakresie przygotowania kobiet do pełnienia służby pomocniczej zdobyło pierwsze miejsce. Wyrazem tego była uroczystość poświęcenia oraz wręczenia Kołu łódzkiemu P. W. K. ufundowanego sztandaru. Uroczystość poświęcenia odbyła się w ubiegłą niedzielę. Poświęcenia sztandaru dokonał J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki w katedrze św. Stanisława Kostki. Na zdjęciu widzimy uczestników uroczystości oraz sztandar wręczony przedstawicielce Koła łódzkiego P. W. K.

Fot. A. Meyer, tel 108-81

## Awanturnik południowo-amerykański.

Dziwnem jest to życie republik południowo-amerykańskich, Rewolucje, wojny i awantury wszelkiego rodzaju są tam na porządku dziennym. Gorący klimat nagrzewa widocznie temperamenty i sprowadza często ludzi na manowce. Walki społeczne, podsycające często zewnątrz, komplikują jeszcze bardziej życie południowo-amerykańskie.

Na takim burzliwym podłożu wyrastają rzadko gdzieindziej spotykane typy awanturników dla awantury. Jedną z tych niezwykle osobistości tego świata, osobnikiem, który może być najtypowszym przedstawicielem stosunków południowo-amerykańskich, jest stracony niedawno Juan Pablo Wainwright.

Awanturnik ten, urodzony w 1894 roku z ojca Anglika, bogatego plantatora tytoniu i matki Hiszpanki, od najmłodszych lat swej młodości zdradzał wybitną niechęć do jakiegokolwiek węzłów czysto społecznych czy politycznych, czy rodzinnych. Mając w sobie wrodzone anarchistyczne skłonności, całe swe życie dawał dowody nienawiści do wszelkich władz i autorytetów. Bardzo zdolny z natury, posiadał świetną łezną języki odznaczał się żywą inteligencją, silną wolą i niezwykłą odwagą.

W ciągu swego życia korzystał z każdej sposobności, by wziąć udział w jakiejś rewolucji czy awanturze. Ciekawem jest jednak i to zapisane może być na jego dobro że wszędzie staje po stronie słabszych i dlatego z trudem tylko uchodzi swoim wrogom. Staje za słabszymi z zasady, z przekonania. Każda krzywda go oburza. Pomaga wszystkim uciśnionym ale pod warunkiem, że nie poddadzą się prześladowcom i będą się buntować.

Wojna światowa zastała go w Kanadzie. Naturalnie korzysta z tej świetnej okazji i jedzie na front francuski. Bije się walecznie, zostaje mianowany sierżantem na polu bitwy pod Vimy. Zwolniony po wojnie, wraca do Hondurasu, gdzie wyjątkowo w spokoju spędza sześć lat swego życia. Zdawało by się, że ma dosyć i że teraz pragnąłby odpocząć. Widać jednak było mu przeznaczonym zginąć tragiczną śmiercią. W Hondurasie wybucha rewolucja, do której się przyłącza. Potem na nowo musi uciekać.

Odtąd dawny demon trzyma go w swych pazurach aż do śmierci. Umiera w Gwatemali, rozstrzelany przez oddział żołnierzy.

W czasie egzekucji zaszła rzecz niezwykła. Po oddaniu salwy pluton egzekucyjny oddał mu honory wojskowe, a oficer zasalutował szpadą. Gdy na drugi dzień jego dowódcy pytali o powód uchronienia awanturnika, oficer ów odpowiadał: „Wy konałem wprawdzie, co mi kazano państwo, a potem co mi kazano sumienie. Dlaczego wy konawszy rozkaz moich dowódców, nie miałem być w porządku ze sobą samym“.



Portret Pana T. P. — A. Sperski.



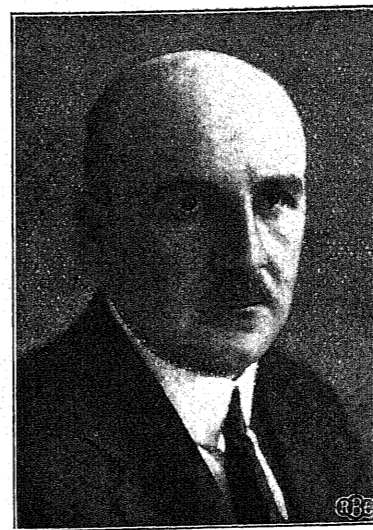
Portret Jerzyka B. — A. Sperski.

## Łódzkie Stowarzyszenie Techników.

Jedną z poważnych w Łodzi placówek, spełniających wielką rolę nie tylko w życiu społecznym i zawodowym naszego miasta jest Łódzkie Stowarzyszenie Techników. Od lat 40 pracując na gruncie łódzkim Stowarzyszenie to stało się wybitnym ogniskiem również i życia towarzyskiego. Działalności tego stowarzyszenia pisaliśmy obszernie w „Kurjerze Łódzkim. Obecnie zamieszczamy skład zarządu Stowarzyszenia Techników. Tworzą go pp. inż. prezes Bronisław Michelijs, Stanisław Przeździecki, wiceprezes, dr. Emiljan Loth, Józef Cybulski, Czesław Dąbrowski Marjan Horoszewicz, Władysław Kaczkowski, Edward Krodkiwski, Stefan Lamprecht, Emil Taler, Beker i Stanisław Wrede.



Prezes Łódzkiego Stowarzyszenia Techników inżynier Bronisław Michelijs.



Wiceprezes Stow. Techników, inżynier Stanisław Przeździecki.



Wiceprezes Stowarzyszenia Techników w Łodzi inżynier dr. Emiljan Loth.



Inżynier Józef Cybulski, sekretarz Zarządu Łódzkiego Stow. Techników.



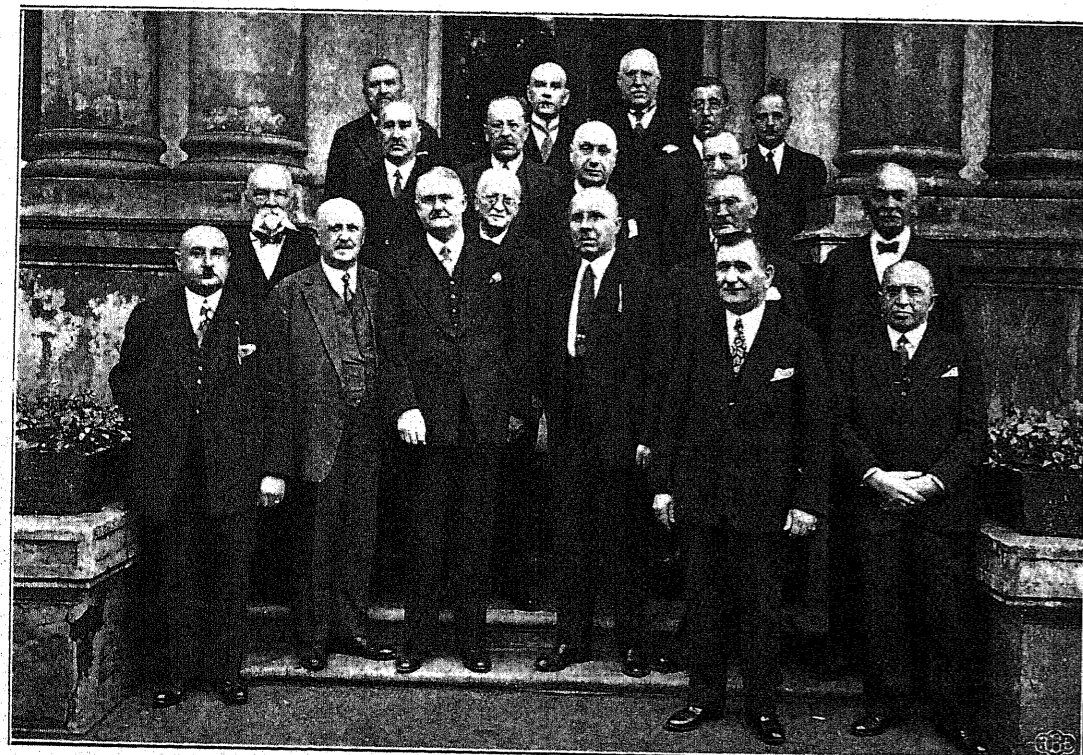
Gmach Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi przy ul. Pomorskiej.

# DWA JUBILEUSZE.



W niedzielę, dnia 6-go b. m. Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi święciło jubileusz swego 60-letniego istnienia oraz 50-letni jubileusz nieprzerwanej pracy dyrektora p. Leona Gajewicza. Poważna ta i zasłużona instytucja cieszy się zasłużonem uznaniem społeczeństwa łódzkiego. Na zdjęciach powyższych od strony lewej p. Józef Pogonowski prezes Dyrekcji, na prawo zaś Jubilat p. Leon Gajewicz, dyrektor Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

Dwie te uroczystości pracy oraz zasługi stanowią tu chlubną, złotem zgłoskami zapisaną kartę pracy dorobku gospodarczego i kulturalnego w Łodzi. Powyżej od strony lewej pp. Edmund Bogdański, prezes Komitetu Nadzorczego, na prawo zaś p. Józef Siodorski, komisarz rządowy Tow. Kredytowego m. Łodzi.



Komitet Nadzorczy i Dyrekcja oraz członkowie władz Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.



P. Stanisław Najder, komisarz rządowy Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.



Pracownicy Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi z dyrektorem p. Leonem Gajewiczem na czele.

# Ofenzywa z dnia 16 kwietnia 1917 roku.

## Nieznane dotychczas tajemnice kulisy wojny światowej.

Pod tytułem „Ofenzywa z dnia 16 kwietnia 1917” wyszła w Paryżu książka Paul Allarda, znanego autora „Sekretów cenzury wojennej”. Dzieło to zawierające nieznane dotychczas tajemnice i sprężyny rozmaitych pociągnięć i decyzji strategicznych, jest często wprost dramatyczne i rzuca nowe światło na wiele najpoważniejszych osobistości świata politycznego i wojskowego Francji z czasów wojny światowej.

Niezwykle ciekawe są okoliczności, które wpłynęły na wydanie rozkazu do morderczej ofenzywy z dnia 16 kwietnia 1917 roku. Jak wiemy, ofenzywa ta spotkała się później z gwałtownymi krytykami, tembardziej, że pomimo strasznych strat wojska francuskie nie osiągnęły prawie żadnych sukcesów.

Posiedzenia Rad Wojennych i Izby deputowanych mówią nam bardzo wiele na temat, jak często decyzjami kierowały raczej namiętności ludzkie i osobiste ambicje, aniżeli czysty interes armji i ojczyzny.

Charakterystycznym jest posiedzenie Rady Wojennej w Compiègne na początku kwietnia 1917 roku pod przewodnictwem prezydenta republiki Poincarego. Obecni byli: czterech ministrów, wódz naczelny generał Nivelle i czterech dowódcy grup armji generał Castelneau, Petain, Micheler i Franchet d'Espéray.

Minister wojny zabiera głos. Zaleca on ostrożność. W Rosji właśnie wybuchła rewolucja. Ameryka przystąpiła do wojny, na leżałoby počekać, albowiem czas działa teraz na korzyść aliantów. Operacje proponowane przez gen. Nivelle są zbyt ambitne i ryzykowne.

Na to generał Nivelle: Uda mi się napewno. Przerwanie frontu niemieckiego nie ulega wątpliwości, a wówczas wyzyskam ten sukces i osiągnę bardzo poważne wyniki.

Atmosfera posiedzenia staje się burzliwa. Gen. Nivelle w zdenerwowaniu krzyczy: — W takim razie ja podaję się do dymisji. Nie jestem w zgodzie ani z rządem, ani z moimi generałami.

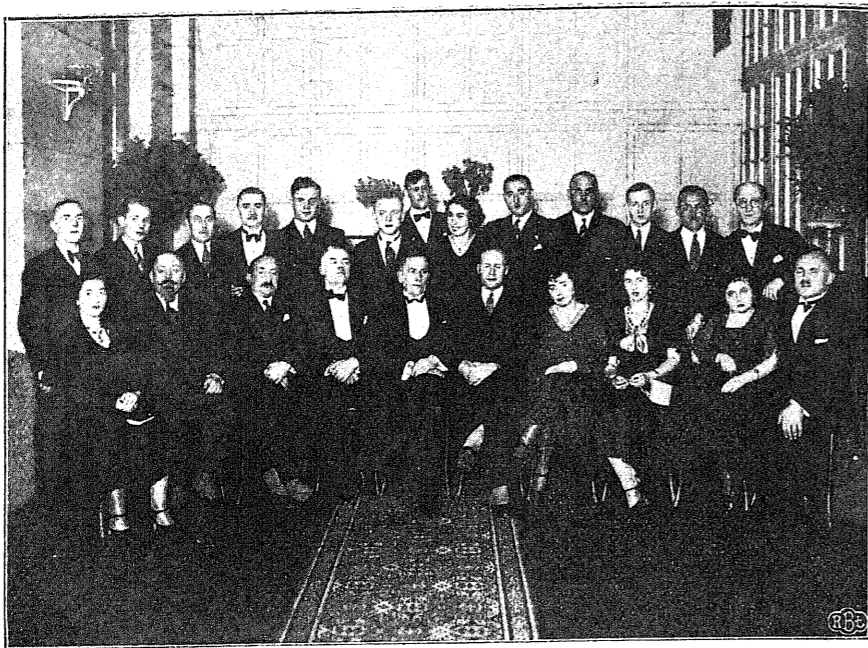
Robi się wówczas rzeczywiście gorąco. Rozlegają się okrzyki: To groźba, to szantaż, piękny przykład dla podwładnych.

Cały ten spór, tak przykry i ważki dla przyszłości Francji, przecinają słowa Poincarego.

— Generale Nivelle! Rząd ma do pana zaufanie. Ponieważ wszyscy zgadzamy się (?) na sam fakt konieczności (?) operacji, przeto nie pozostaje nam nic innego jak zdecydować.

W takich okolicznościach powzięto decyzję ofenzywy 16 kwietnia 1917 roku, operacji, która kosztowała Francję kilkaset tysięcy ludzi strat, a rezultat strategiczny — prawie zero.

Ofenzywa zaczęła się rzeczywiście dnia 16 kwietnia, a już w południe tegoż dnia wiedziano w kwaterze generała Michelera



Zarząd, dyrekcja oraz pracownicy Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi w dniu oszczędności.

o niepowodzeniu. Niemniej w dni następne przeprowadzono dalej operacje, których rezultaty negatywne nie ulegały prawie wątpliwości. Pchano się z dywizjami, na front byle tylko do końca przeprowadzić poroniony plan.

Deputowany Albert Favre, który był wówczas w kwaterze gen. Michelera i widział całe szaleństwo tej nieszczęsnej ofenzywy, pojechał do Paryża. Był u prezydenta Poincarego, prosił go, tłumaczył, objaśniał sytuację na froncie:

— Generał Nivelle jest jak ten gracz, który stracił już całą fortunę, pozostało mu tylko parę tysięcy franków, a rzuca je na zielone sukno, mając nadzieję, że szczęście mu na koniec posłuży. Nie wolno tak ryzykować przyszłości całego narodu. Pozostają jeszcze 32 dywizje, dotychczas nienaruszone. Trzeba je uratować przed bezużytecz-

nem zniszczeniem.

To są słowa dep. Favre'a. Niestety, i to jest jeden z powodów do ataków na prezydenta republiki w Izbie deputowanych, słowa te nie znalazły. Generał Nivelle zaangażował na front i te ostatnie 32 dywizje i przerwał ofenzywę nie wcześniej, aż wyczerpał wszystkie rezerwy.

Rezultaty strategiczne dalszych dni, np. 5 i 6 maja 1917 roku na odcinku 5 armji żadne, 6 armji — zdobycie wzgórza Kalifornji. Straty pierwszego dnia około 45 do 50.000 ludzi, drugiego około 80.000 ludzi. Dnia 10 maja i następne operacje, prze prowadzane — tylko, jak mówią Japończycy, dla „uratowania twarzy“ dowództwa, kosztowały 160.000 ludzi strat nie licząc 6.000 Rosjan i 9.000 Senegalczyków, którzy także gdzieś zginęli w tej tragicznej ofenzywie.



W ubiegłym tygodniu odbywały się w Łodzi obrady ogólnopolskiego Kongresu Chrześcijańskiej Demokracji. Udział w nich między innymi wziął senator Wojciech Korfanty. Zdjęcie przedstawia prezydium Kongresu z senatorem Korfantym na czele.

## Na wyspie lodowej.

Dnia 6 lipca 1932 r. odpłynęła z Gdyni na statku „Polonia“ polska wyprawa naukowa na wyspę Niedźwiedzia. „Polonia“ zawiozła wyprawę do Narwit, dalej statek norweski ku łądom północnym.

Dziś już znajdują się oni na miejscu przeznaczenia wyprawy, gdzie ich otacza sześciomiesięczna noc polarna bez zmierzchów, bez świtów. Czarno białą krajobraz kontrastu, albowiem wobec białości lodów i śniegów wszystko inne wydaje się czarne.

Z gór okutych srebrnym pancerzem wizerają pęknięte szczeliny, jak czarne szramy. Ze szczytów skał wali się w prze paść śnieg z huknięm gromu. Białym lśnięciem płaszczyzn spływają pola lodowe do czarnych wód oceanów, po których błądzą samotne lodowce, zakłete w najróżnorodniejszych kształtach. A nad wszystkim unosi się w swym mrozącym oddechem groza milczenia, nie mająca w sobie nic bliskiego, nic ludzkiego.

Żywiół — obcy żywiół otwierający przed człowiekiem swój majestat tajemniczy, graży w swych otchłaniach człowieka, jak drobny, srebrny pył, który mży w powietrzu niesiony pędem burzy polarnej.

Chwilami na wódno kręgu roznieca swe tajemnicze płomienie zorza północna. Imponujące łuki, niby cicha aureola pożogi ognia, jakgdyby widomy biblijny znak groźnej przepowiedni, wachlarze z drgających światła, zasłony ogniste, które gasną i zja wiają się w nieustannym falowaniu.

Noc polarna wywiera na człowieka wpływ ujemny. Zaczynają się choroby, zanika apetyt, zjawiają się nieprzewyciężony wstręt do konserw, bieleją wargi, dziąsła, nozdrza i wnętrze powiek, puls jest nienormalny, rany goją się wolno. Z początku przychodzi senność, później bezsenność, o ciężałość, apatia i stopienie woli dochodzi do tego, że sprawia trudność każdy najlżejszy wysiłek fizyczny. Brak słońca powo duje uwiad ciała i duszy.

Człowiek jest tutaj sam, zupełnie sam, wśród tej śnieżnej pustyni.

W takich warunkach trwa praca naukowa ludzi którzy parci wszczępioną człowiekowi w krew mocą szukania, rozbijania — wszystkich tam, idą naprzeciw niebezpieczeństwu.

Gromadka naukowa bohaterów Polaków koczuje teraz na wyspach Niedźwiedzkich, wydzierając przyrodzie jej tajemnicę, aby nowymi odkryciami wzbogacić dorobek naukowy świata.

Pozbawieni kontaktu z ludźmi, z rodzinami, które pozostały w niepokoju, w naprężonym oczekiwaniu zbierają się ci chwiliowi wygnańcy przy radju, aby usłyszeć głos ze świata.

Jedyny ludzki głos, który trafił tu z nimi i za nimi.



Idea oszczędzania znajduje w Łodzi podatny, grunt. Młodzież szkolna z zamiłowaniem jej hołduje i służy. Na zdjęciu widzimy uczennice gimnazjum im. El. Orzeszkowej w Łodzi udające się do P. K. O. przy ul. Narutowicza po książeczkę oszczędnościową.

Raszyn mówią do nich co sobota, niosąc im wieść z Polski. O godzinie 23.30 w czasie pięciominutowej audycji, płyną ku nim szlakiem eteru serdeczne słowa od rodzin, słowa uspakajające, pokrzepiające na duchu, usmierzające niepokój, zachęcające do wytrwałej pracy, płyną wskazówką i rady łachowe.

Krótkie, skąpe zdania ograniczone czasem trwania audycji, kryją w sobie źródło bogactwa:

„Dla Janka, od rodziny serdeczności“.

Dla kogoś innego wiadomość, że „matka zdrowa, czuje się coraz lepiej i jest w sanatorium“.

Dla wszystkich rady uczonne, niezbędne odpowiedzi na pytania itd.

Zagubiona wśród lodów gromadka słucha, a serca im pewno biją mocno.

Słowo — chwilami w życiu — jest, jak czyjaś obecność.

Głos Raszyna mówią do bohaterów na Wyspach Niedźwiedzkich:

— Nie jesteście samotni...



W dniu oszczędności w gimnazjum im. El. Orzeszkowej odbyło się wręczenie książeczek przez dyrektorę dr. Marję Kuźmińską. Uroczysty ten moment utrwalił obiektyw aparatu fotograficznego.



Najśliczniejsze nóżki w Hollywood posiada Lefla Carnell,  
urocza artystka „Foxa“.



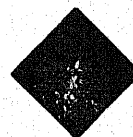
Najpopularniejsza para komików amerykańskich,  
Kohn i Kelly mająca wielbicieli na całym świecie.



Scena z filmu „Morderstwo przy  
Rue Morgue“ według Edgara Poe,  
realizacji wytwórni „Unjversal“ z  
Bela Lugosi w roli głównej.



Fragment wzruszającego dramatu dźwięko wego pod tyt. „Kajdany przeszłości“.



Imogena Robertson.

# Łódź w ilustracji

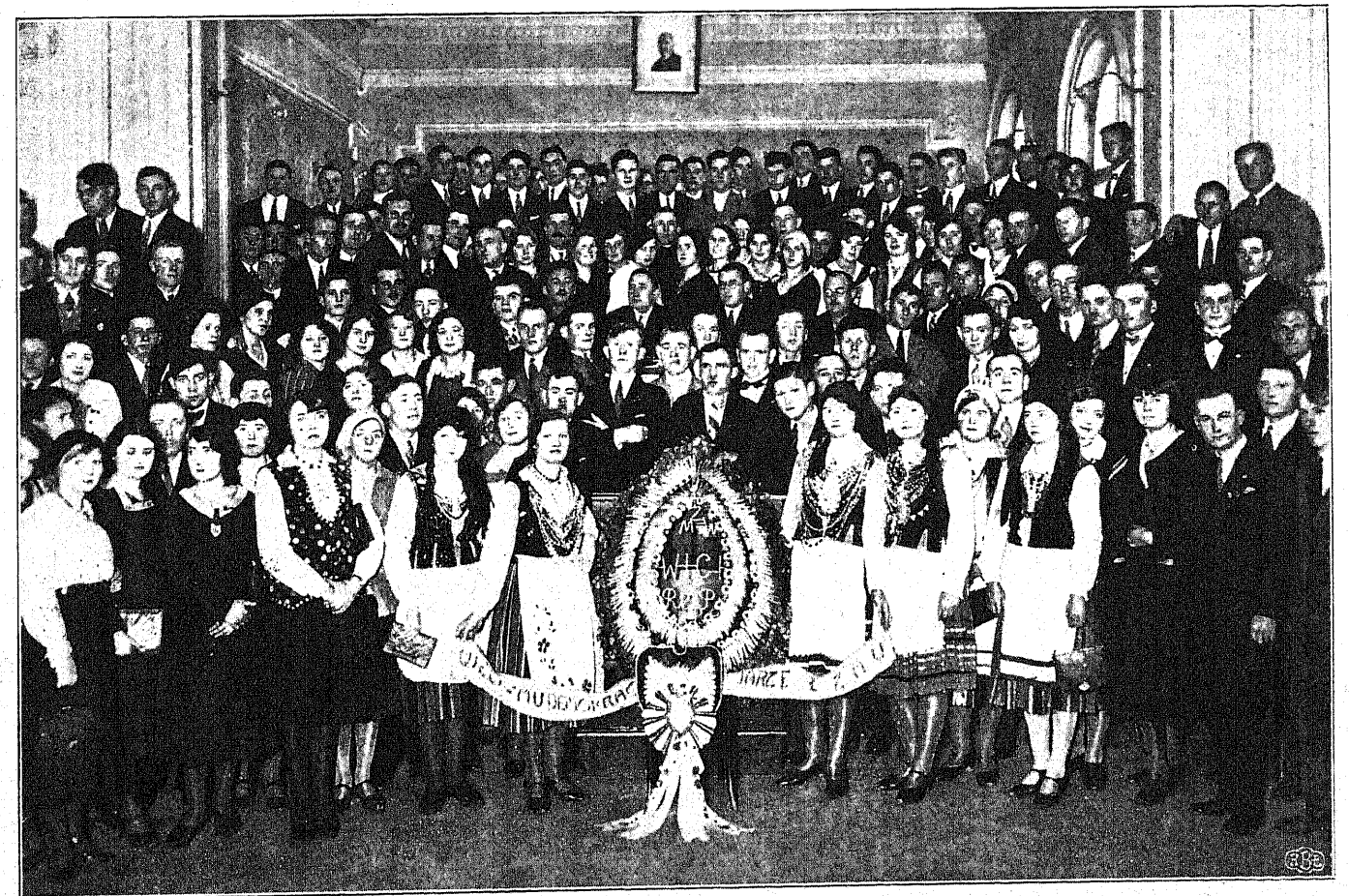
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII.

NIEDZIELA, dnia 20 listopada 1932 roku

Nr. 47

## Zjazd młodzieży wiejskiej w Łodzi.



W ubiegłym tygodniu odbył się w Łodzi w salach Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej zjazd przedstawicieli Związków Młodzieży Wiejskiej z terenu województwa łódzkiego. Przed rozpoczęciem obrad uczestnicy zjazdu złożyli piękny wieniec pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki przy Placu Wolności. Obrady Zjazdu trwały do wieczora. Omawiano najaktualniejsze zagadnienia, dotyczące ruchu młodzieży wiejskiej. Nazdjęciu widzimy liczne grono uczestników obrad z wiancem złożonym przed pomnikiem Kościuszki.

Fot. A. Meyer, tel 108-81